

Miej oczy szeroko otwarte

Dzisiaj parkując auto spojrzałem w "tylne" lusterko i nawiązałem kontakt wzrokowy z Amelią. Wymiana mini uśmiechu. Silnik zgaszony, ręczny zaciągnięty, pasy odpięte. Wsiadam i udaję się do drzwi Amelki by ją odpiąć, wyciągnąć. Patrze na nią a jej głowa zwisa, oczy zamknięte.

Zdębiałem.

Wołam Amelia, Amelia, Amelia po raz kolejny. Ona nie reaguje...

Krzyknąłem w panice Amelia! i ją ja chwyciłem za rękę!
Serce mi stanęło, ona nie reaguje. Patrząc na Darię, ona zbladła. Kolejny raz wołam bardzo głośno, Amelia!

Pauza.

Wrócę do dnia wczorajszego. Piątek 10 stycznia 2020 r. godzina ok. 9:30.

Byliśmy z Darią w Urzędzie skarbowym Poznań Grunwald. Wychodzimy, udajemy się do samochodu. Zauważyliśmy, że przy ul Smołuchowskiego stoi pewna starsza kobieta, trzyma się słupka, który odgradza chodnik od jezdni. W pierwszej chwili myślimy, że pani starsza chce przejść przez ulicę. Lecz zbliżając się nie spuszcza z niej wzroku. Kobieta opuszcza głowę w dół.

Podchodzę szybkim krokiem i się pytam:

Dzień dobry, Pani czuje się dobrze? Wszystko w porządku?

Kobieta cichym głosem odpowiada, że czuje się bardzo źle.

Dopytuję stanowczo co się dzieje, czy ustoi na nogach? Zanim odpowiedziała, chwyciłem ją pod pachę i trzymam. Pani odpowiada, że choruje na arytmie serca. Czuję, że leci jak woda, trzymam ją mocno.

Postanawiam, że powiadamiam pogotowie. Kobieta odpowiada, że stoi tutaj kilka minut i że jej mąż już jedzie.

Mieszkają dwie ulice dalej. Za chwilę podjeżdża ciemna Toyota

Yaris. Wysiada z niej starszy Pan ok. 75 lat.

Zapytał troskliwie jak się czuje, ona odpowiada, że słabo.

Starszy Pan spojrzał na mnie, chwycił mnie za rękę i powiedział: bardzo Panu dziękuję za opiekę nad żoną, bardzo dziękuję!

Pomogłem tej Pani wsiąść do samochodu. Odjechali do szpitala...

Nie wiem jak ta Pani miała na imię i jak się czuje. Mam nadzieję, że dobrze, że lepiej. Sporo o tym myślę. Może ktoś skojarzy z poznaniaków czy to może była ich mama? Może babcia? Może sąsiadka? Ponoć mieszka na ul. Kamiennogórskiej – Grunwald. Jeżeli tak dajcie znać w komentarzu czy z tą Panią lepiej.

Ubolewam nad zachowaniem osób, które w tym momencie przechodzili obok, nikt się nie zatrzymał, nikt się nie zainteresował co się dzieje. Nikt nie podszedł i nie chwycił tej Pani za rękę, Nikt nie zapytał co się dzieje. Nikt...

Mogła się przewrócić na jedną. Znieczulica. Jak to mówi moja znajoma "Samsony". To jest straszne...

Wracając do dzisiejszej sytuacji z Amelią...

Postanowiła, że ze mnie zażartuje. Poczuję się z tym bardzo źle, wpadłem w panikę, bardzo ale to bardzo się wystraszyłem. Nie wiem dlaczego? Potrafię zachować zimną krew w najbardziej ekstremalnych sytuacjach. Nie raz miałem do czynienia z zasłabnięciami, z rannymi a nawet z tymi co się nie udało...

Tym razem poległem, nie potrafię tego racjonalnie wytłumaczyć. Wygrał strach.

Gdy się ocknęła, bardzo płakała, bo tata krzyczał... To prawda, wykrzykiwałem jej imię...

Tyle w temacie.